


**KS. DARIUSZ JAŚLARZ**
*redaktor wydania*

Misyjny Dzień Dziecka przypadający w uroczystość Trzech Króli dla wielu może wydawać się abstrakcją. Ubolewamy na widok „biednych Murzynków” z Trzeciego Świata i dla spokoju sumienia rzucimy grosz na garść ryżu czy kromkę chleba. Ale do spełnienia mamy misję wobec każdego dziecka: najpierw, aby mogło się urodzić, potem, by mogło godnie wzrastać, szczególnie gdy cierpi na porażenie mózgowe, zespół Downa, epilepsję... Zacznijmy od świadectwa życia! (str. IV-V). ■

## ZA TYDZIEŃ

- O JUBILEUSZACH małżeńskich
- O sposobie POMOCY DZIECIOM poszkodowanym wskutek wypadków – „Misie ratują dzieci”
- O Koszalińskich ORLACH

Boże Narodzenie na bis

## W tradycji wschodniej

Święta już za nami, choć bożonarodzeniowa atmosfera wciąż nam towarzyszy. Tym bardziej że licznie reprezentowani w naszej diecezji wierni Kościoła greckokatolickiego dopiero rozpoczynają świętowanie.

Zgodnie z kalendarzem juliańskim trzynaście dni po uroczystościach w Kościele rzymskokatolickim, grekokatolicy mieszkający w diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej razem z całym Kościołem Wschodnim obchodzą święta Narodzenia Pańskiego. – Pierwszy dzień świąt Bożego Narodzenia w Kościele greckokatolickim poświęcony jest osobie Jezusa Chrystusa. Drugi to Sobór Przenajświętszej Bogarodzicy – święto osób związanych z głównym wydarzeniem, narodzinami Zbawiciela, a więc wspominamy Bożą Rodzicielkę, św. Józefa oraz wszystkich, którzy w tym wydarzeniu brali udział, między innymi pasterzy. A trzeciego dnia przywołujemy pamięć o świadkach wiary w narodzonego Chrystusa, wspominając pierwszego męczennika, Stefana, nazywanego w Kościele rzymskim Szczepanem – wyjaśnia proboszcz parafii greckokatolickiej pw. Opieki Matki Bożej w Kołobrzegu ks. Marek Sośnicki. Okres Bożego Narodzenia poprzedza czterdziestodniowy post. W cerkwiach nie stawia się szopek, które zastępuje ikona Bożego



KAROLINA PAWŁOWSKA

**6 stycznia chrześcijanie tradycji wschodniej rozpoczynają świętowanie Bożego Narodzenia**

go Narodzenia umieszczana na tetrapodzie przed ikonostasem, ale istnieje tradycja Pasterki, czyli nocnego czuwania na przyjście Jezusa, nazywanego Powieczirja Welyke. Mimo różnic nasze tradycje bożonarodzeniowe wcale nie są sobie obce. W domach wierznych obu obrządków na wigilijnym stole, wokół którego gromadzą się rodziny, pojawia się chleb jako opłatek czy profora (chleb kwaszony), by się nim dzielić, postne potrawy, rozbrzmiewają kołеды i życzenia. Bo choć chrześcijanie różnych wyznań nie obchodzą tajemnicy Wcielenia razem, wszyscy w narodzonym w betlejemskiej stajence Dzieciatku dostrzegają Zbawiciela.

**KAROLINA PAWŁOWSKA**

## WYPŁYŃLI W MORZE



KAROL SKIBA

Przestał obowiązywać zakaz połowów dorsza na wschodnim Bałtyku związany z przekroczeniem limitu w I połowie 2007 r. Sylwestrową noc w kołobrzeskim porcie przeczekiwały jednostki nawet z Władysławowa i Świnoujścia. 2 stycznia mimo silnego wiatru kilka kutrów wyszło w morze. Minister Rolnictwa, do którego kompetencji wróciło rybołówstwo, nie wydał jeszcze rozporządzenia w sprawie połowów w 2008 r. ani specjalnych zezwoleń dla jednostek. Polsce na rok 2008 przyznano limit 10 255 ton na Bałtyk wschodni i 2245 ton na Bałtyk zachodni. Kwota połowów w 2008 r. będzie o 800 ton niższa, bo tyle Polska musi oddać ze swojego limitu w ramach spłaty przelowienia w 2007 r. Łączna spłata przelowienia ma wynieść 8 tys. ton dorsza w ciągu czterech lat. **MB**

**Rybacy postanowili nie czekać. Kutry w akcji**

## Festyn Wędkarski „Łosoś 2008”



JAROSŁAW SIKORA

Rozpoczęły się „męskie dni” – wędka i wypad nad wodę

**FESTYNEM NA SŁUPI** rozpoczęło nowy rok kilkuset wędkarzy z całej Polski. W ciągu 6 godzin zawodnicy złowili łącznie 12 troci i łososi. Rywalizację wygrał Ireneusz Balawander, drugie miejsce zajął Dariusz Rajkowski, a trzecie Henryk Jarosiewicz. Puchar „Za największą rybę” odebrał pan Darek, który złowił łososia ważącego 6250 g. Najmłodszym uczestnikiem zawodów był 14-letni Łukasz Dodewald, a naj-

starszym 78-letni Kazimierz Szymański.

– Zaczynają się w końcu prawdziwe „męskie dni”, wędka i wypad nad wodę – mówi Teodor Rudnik, prezes zarządu Okręgu Polskiego Związku Wędkarskiego w Słupsku. W tym roku, z powodu skoków ciśnienia atmosferycznego, ryba nie dopisała. – Nie zagryza wtedy i nie atakuje tego, co w wodzie się znajduje, bo czuje się chora – tłumaczy prezes – jeden z organizatorów zawodów.

## Góralskie kołędowanie

**OD WIELU LAT** jedną z ważniejszych imprez w Wałcu są koncerty noworoczne, w czasie których walczenie mogą podziwiać gwiazdy polskiej estrady, śpiewające w kościele pw. św. Antoniego najpiękniejsze kolędy i pastorałki. Tym razem wystąpili bracia Paweł i Łukasz Golcowie z ekipą, czyli zespół Golec uOrkiestra. Zaprezentowali góralskie wersje ponad dwudziestu kolęd i pastorałek. Rozpoczęło się zaś od tradycyjnego sypania owsem. Jeden z braci, nie żałując ziarna, hojnie rozsiewał je

na wszystkie strony. Nawiązano w ten sposób do dawnych obrzędów, popularnych zwłaszcza w Żywieckiem, gdzie sypanie owsa w czasie kołędowania, będące symbolem obfitości, miało zapewnić powodzenie w nowym roku.

Wysoki profesjonalizm, wspaniałe aranżacje z wykorzystaniem góralskich motywów muzycznych oraz dowcipnymi „pogwareckami” Łukasza Golca sprawiły, że widzowie nagrodzili obydwu braci i cały zespół rzęsytymi oklaskami.

Zanim zaśpiewali, życzyli powodzenia



BEATA STANKIEWICZ

## Najważniejsze – bezpieczeństwo!

**KOSZALIN ZAKOŃCZYŁ** pierwszy etap rządowej akcji, w ramach której w polskich szkołach ma być zamontowany monitoring. Stawiając za priorytet bezpieczeństwo koszalińskich dzieci i młodzieży, prezydent Mirosław Mikietyński zdecydował, aby samorząd pokrył koszty monitoringu w 61,5 proc. jego wartości. W grudniu 2007 roku zakończyła się realizacja I etapu wyposażania koszalińskich szkół w monitoring wizyjny. Za 299 400 złotych (w tym uzyskanych z Kuratorium Oświaty 115 200 złotych) zostały zamontowane kamery oraz re-

jestratory wizyjne w jedenastu koszalińskich szkołach. W II etapie – 2008 rok – objęte zostaną tym programem szkoły ponadgimnazjalne i podstawowe. Jeden zestaw (w zależności od liczby zamontowanych kamer) kosztuje około 35 000 złotych. Najwięcej, bo około 50 000 złotych, wydano w V LO im. S. Lema – wynikało to z wielkości budynku. Według szacunków, drugi etap wyposażania koszalińskich szkół w monitoring wizyjny kosztować będzie około 400 000 złotych. Na razie nie wiadomo, jaką kwotą dofinansuje to zadanie Kuratorium Oświaty.

## Z szacunku

**DWA NOWE KRZYŻE** stanęły na obu cmentarzach komunalnych w Słupsku. Krzyże z blachy nierdzewnej zastąpiły stare, zniszczone – drewniane. Słupszczanie chętnie pod krzyżami stawiają znicze, aby upamiętnić zmarłych, pochowanych gdzieś w Polsce lub za granicą. – Dlatego w projekcie mamy postawienie na starym cmentarzu także małego ołtarzyka, który będzie służył temu celowi, bowiem nowy krzyż jest nieco inaczej umiejscowiony niż dawny – mówi Bożena Rosińska z Zarządu Terenów Zielonych i Cmentarzy Komunalnych. Krzyż stanął na Murze Pamięci, dotychczas stał przed nim. To niejedyna inwestycja związana ze słupskimi nekropoliami. Na starym cmentarzu rozpoczęła się budowa drugiego kolumbarium.



KATARZYNA KOWALCZYK

Nowy krzyż na starym cmentarzu

## Niezwykłe kartki świąteczne

**DO KONKURSU W GMINIE** Darłowo na najładniejszą kartkę świąteczną przystąpiły dzieci z 19 świetlic. Mnożąc to przez trzy – dało 57 przepięknych kartek świątecznych, z których wyłonić najładniejszą było trudno. By sprawiedliwie nagrodzić prace, powołano dodatkowo 7 osób, które dołączyły do komisji oceniającej. Pod uwagę brano tradycyjny

styl świąteczny, dokładność wykonania i pomysłowość kartki świątecznej. Najładniejszą kartkę wybrano ze: I Słowina; II Gleźnowa; III Kowalewic. Wszystkie kartki oceniane były anonimowo. Gratulujemy wszystkim wspaniałym pomysłów i talentu.



By ocenić kartki, komisji potrzebni byli dodatkowi jurorzy

Weekendowe spotkanie doradców rodzinnych

# Uczą dawać świadectwo

— Waszym i moim zadaniem jest głoszenie Ewangelii nadziei. Prośmy Boga o siłę w wypełnianiu tego powołania — apelował do doradców rodzinnych bp Edward Dajczak, ordynariusz koszalińsko-kołobrzeski.

W dwudniowym spotkaniu w Centrum Edukacyjno-Formacyjnym w Wilkowie wzięło udział ponad 40 doradców ze wszystkich zakątków diecezji. To przedstawiciele grupy 200 osób na co dzień pracujących w parafialnych poradniach rodzinnych. Zajmują się przede wszystkim przygotowaniem młodych ludzi do sakramentu małżeństwa i wychowania dzieci. Ale — co równie ważne — mają sami dawać wzór chrześcijańskiego życia.

## Dawać świadectwo.

O tym, że ludzie świeccy są powołani do szerzenia Dobrej Nowiny, przypomniał w pierwszym dniu spotkania ksiądz Krzysztof Włodarczyk, dyrektor Wydziału Duszpasterskiego Kurii Biskupiej w Koszalinie. Prowadzone przez niego warsztaty miały unaocznic, jak ważne w głoszeniu Ewangelii jest dawanie świadectwa wiary. Bywają niezwykle świadectwa: doradcy mówili o ludziach, którzy w dojrzałym wieku odkryli Chrystusa, przystąpili do chrztu i zawarli związek małżeński, opowiadali też o rodzicach, którzy umieją dziękować Bogu za niepełnosprawne dziecko. Uczestnicy szkolenia nie mieli więc wątpliwości: dobre świadectwo wiary powinno być autentyczne, potwierdzone życiem, pokorne, pozbawione pychy i pogardy wobec myślących inaczej. — Nie można człowieka przekreślać, nie można mędrkować — napominał ks. Włodarczyk. — Czasem wystarczy wysłuchanie napotkanej osoby. — Dawanie świadectwa wiary i życie Bogiem ma szczególne znaczenie w ży-



JAROSŁAW JURKIEWICZ

ciu rodzinnym — przypomniał ksiądz Andrzej Wachowicz, diecezjalny duszpasterz rodzin. — Rodzice są pierwszymi nauczycielami życia religijnego. Dają wzorce, na których można opierać się w całym dalszym postępowaniu — przekonywał.

## Otworzyć się na człowieka

Podczas spotkania był też czas na dyskusję o problemach, z którymi zmagają się doradcy. Jeden z największych to emigracja zarobkowa, która nie tylko osłabia więzi w małżeństwie, ale jest też utrudnieniem w prawidłowym założeniu nowej rodziny. Pary do tego sakramentu nie przygotowują się wspólnie. — Często narzeczony przyjeżdża z zagranicy tydzień przed ślubem i chce ekspresem załatwić nauki — mówiła jedna z doradczyń. Z myślą o tych ludziach powstały internetowe nauki przedmałżeńskie (są dostępne na stronie internetowej autorki, adres [www.anetamatyjaszek.com](http://www.anetamatyjaszek.com)).

Kłopotów jest więcej: kandydaci do sakramentu małżeństwa traktują nauki jak zło konieczne, nie chcą współpracować z doradcą. — Wszystko jest ważne: sukienka do ślubu, sala, orkiestra. Nauki przedmałżeńskie są na końcu — mówiła doradczy-

**W pierwszym dniu spotkania doradcy wzięli udział w warsztatach szkoleniowych**

ni z parafii Ducha Świętego w Koszalinie.

Narzeczeni bez żenady przyznają się do współżycia przed ślubem, mówiąc, że każdy tak robi. Niektórzy z lekceważeniem traktują pracę doradców, a bywa, że są arogancy. — To często jest poza. Pod nią kryją się ludzie zranieni, żyjący w konflikcie z rodziną, odrzuceni, martwiący się chorobą rodziców czy zmagający się z kłopotami finansowymi — mówi Aneta Matyjaszek. — Trzeba umieć do nich dotrzeć. I choć doradcy zmagają się z szeregiem innych problemów, to z satysfakcją podkreślają, że kandydaci do sakramentu małżeństwa są coraz bardziej dojrzałi i wiedzą, czego oczekują od życia.

## Ewangelie trzeba stale odkrywać na nowo

Za pracę z nimi bp E. Dajczak dziękował podczas uroczystej Mszy św. Podkreślał, że dziś potrzebni są tacy ludzie, którzy potrafią patrzeć dalej i dalej iść, niż przeciętny człowiek. — Wiare stale trzeba odkrywać na nowo, trzeba umieć zostawić całe dotychczasowe życie, by oddać się Bogu — mówił. Życzył też doradcom wytrwałości w ich służbie. Okazją do indywidualnych życzeń było spotkanie oplatkowe.

JAROSŁAW JURKIEWICZ

## JAKIE KORZYŚCI DAJĄ SPOTKANIA FORMACYJNE?

LUDOMIRA I KONRAD BARCZAKOWIE,  
DORADCY Z PARAFII  
ŚW. KAZIMIERZA W KOSZALINIE

— Każdy z nas musi pracować nad swoją formacją duchową. Takie spotkania są do tego dobrą okazją. Dają szansę na rozmowę z osobami bardziej doświadczonymi, mającymi większą wiedzę. Dzięki temu, kiedy po powrocie do swoich parafii spotykamy się z ludźmi, którzy przygotowują się do ślubu, dysponujemy już większą wiedzą z psychologii, pedagogiki. Ale też głębiej rozumiemy istotę małżeństwa i rodziny.



MARIA GINTER, DORADCZYNI  
Z PARAFII NNMP W KOZGALE

— Spotkania formacyjne bardzo nas wzbogacają, pozwalają upewnić się, czy nie błądzimy w swoim myśleniu. Są wykłady, rozmowy, które pozostawiają czasem niesamowite wrażenie. Wiele wskazówek można wykorzystać we własnej pracy w poradni.



DANUTA I HENRYK STĘPNOWIE,  
DORADCY Z PARAFII  
ŚW. STANISŁAWA KOSTKI  
W SIANOWIE

— Nie możemy tu nie być. Bo przecież wciąż się uczymy. Na co dzień pracujemy z ludźmi żyjącymi w konkubinacie, rozwiedzionymi, dajemy świadectwo wiary. Pomagamy w rozwiązywaniu problemów — modlitwą, dobrą radą. Takie spotkania utwierdzają nas w przekonaniu, że to, co robimy, powinien robić każdy katolik — każdy powinien wyciągnąć rękę do potrzebującego.



Dwudziestu niepełnosprawnych młodych ludzi z Białogardu i okolic uczy się, odpoczywa i rehabilituje w świetlicy założonej przez ich rodziców. Mówią, że czują się tu jak w rodzinie.

tekst i zdjęcia  
**JAROSŁAW JURKIEWICZ**



**W** przestronnej sali na obrzeżach miasta spory gwar. Dziś bal kanapkowy. Trzeba starannie pokroić jajka, obrać ze skórki ogórek, przygotować wędlinę.

– Teraz smarujemy chleb masłem – komenderuje nauczycielka. Dzieci bawią się i przy okazji uczą ważnych czynności. Dla niektórych to nie jest zbyt proste. Potem są tańce. Z opiekunami i rodzicami wężycami wbiegają na korytarz. Kiedy muzyka cichnie, jedno przez drugie, chwalą się osiągnięciami: Sandra Pater wykleiła koszyk, Marta Mika zrobiła papierowego aniołka, Grzesiek Tyszer ulepił wazon z masy solnej... Cierpią na różne schorzenia: mózgowo porażenie dziecięce, zespół Downa, epilepsję, autyzm, ADHD, niedowład skroniowy. Niektóre są głęboko upośledzone. Ale tu czują się jak u siebie.

### Tu dobrze się czujemy

17-letni Sebastian z powagą kroczy po korytarzu. Chętnie opowiada o swoich zainteresowaniach. – Wyścigi samochodowe i polityka. Sprzątania nie lubię, ale który facet lubi – odpowiada zaczepnie.

Urodził się z mózgowym porażeniem dziecięcym, ma niedowład mięśni – szybko się męczy, często bołą go nogi i ręce. Jest intelektualnie sprawny, ale niedo-

słysz i bardzo głośno mówi. W szkole nie miał przez to życia.

– Dzieci mu dokuczały. Groził, że rzuci się pod pociąg. Nauczycielka nie chciała mu pomóc – żali się matka Sebastiana. Teraz przedpołudnia spędza na zajęciach w warsztatach terapii zajęciowej w Karlinie.

– Wyklejamy obrazki, robimy koszyki z wikliny. Dobrze się tam czuję – zachwala siedemnastolatek. Po południu chodzi na zajęcia w stowarzyszeniu „Serce”. – Czasem się kłócimy, ale w której rodzinie nie ma kłótni.

Sandra to przeciwieństwo Sebastiana: energicznie wbiega z sali, wieszka się mamie na szyi.

– Do trzeciego roku życia wszystko było w normie, ale potem jakby dziecko zaczęła rozpierać energia – opowiada Mariola Śmidecka. – Szybko biega, szybko je, szybko się myje. Wszystkie najprostsze czynności wykonuje błyskawicznie. Kiedy dziewczynka podrosła, neurolog orzekł zaburzenia hiperkinetyczne i nadpobudliwość psychoruchową.

Sandra ma kłopoty z koncentracją, nie umie się wyciszyć. W szkole podstawowej nie radziła sobie z nauką. Nauczyciele przychodzili na zajęcia do domu. Teraz uczy się w Zespole Szkół im. Jana Pawła II, w którym kształci się sporo niepełnosprawnej młodzieży.

– Tu nie ma kłopotów, w niektórych zajęciach nawet przoduje. Widzi dzieci z innymi schorzeniami, dzięki temu uczy się wrażliwości – tłumaczy Śmidecka i dodaje, że o stowarzyszeniu „Serce” dowiedziała się w poradni psychologiczno-pedagogicznej. – Córka zaczęła chodzić na zajęcia w stowarzyszeniu, a ja najpierw zostałam wiceprezesem oddziału, a potem prezesem.

### Nad morzem i w świetlicy

Wszystko zaczęło się ponad osiem lat temu, gdy szefowa poradni postanowiła zintegrować środowisko niepełnosprawnych

**W przygotowanie kanapek angażują się wszystkie dzieciaki**

dzieci i ich rodziców. Na pierwsze spotkanie zgłosiło się ponad 40 osób, ale nie wszystkim wystarczyło zapalu. Koniec końców – 20

osób zawiązało Oddział Terenowy Stowarzyszenia „Serce” Pomocy Dzieciom i Młodzieży Specjalnej Troski.

Najpierw były tylko spotkania okazjonalne: mikołajki, Dzień Dziecka, Dzień Matki. Z czasem rodzice postarali się też o miejsca na siedmiodniowych turnusach rehabilitacyjnych w Mielnie. I tak jest co roku (maj, czerwiec).

W programie jest zwykle jazda konna, inhalacje i masaże (wizrowe, klasyczne i bioprądy). Są zabawy i zajęcia sportowe, dyskoteki i koncerty. W środku lata natomiast w podkołobrzeskim Podczelu organizowane są turnusy typowo wypoczynkowe. Raz w tygodniu część podopiecznych jeździ na zajęcia z hipoterapii. To świetna rehabilitacja. Koni używa właściciel stadniny w Dargikowie pod Białogardem. Świe-

Rodzice nie da

# „Serce” o



ają za wygraną

# nich dba

tlicę na obrzeżach miasta stowarzyszenie „Serce” wynajmuje od dwóch lat. Estetyczne meble i sporo sprzętu do rehabilitacji: są materace, piłki lekarskie, gry planszowe, zestawy do ćwiczeń logicznych. Tu w każde popołudnie coś się dzieje.

– W poniedziałek muzykoterapia, czyli terapia przez ruch i śpiewanie. We wtorek rozwijanie umiejętności praktycznych, czyli metoda ośrodków pracy – wylicza prezes Śmidecka. – W środę zajęcia dla dzieci z autyzmem i innymi schorzeniami utrudniającymi zdobywanie umiejętności szkolnych. Tu sprawdza się metoda dobrego startu – dzieci, śpiewając i rysując, uczą się czytania i pisania. W czwartek spotkania z logopedą. – Pozostaje piątek: rehabilitacja ruchowa połączona z zajęciami na pływalni – uzupełnia pani Śmidecka.

## Coś dla dorosłych

Stowarzyszenie to także pomoc dla rodziców. Tu dowiedzą

się, gdzie się starać o dofinansowanie rehabilitacji dziecka, gdzie je leczyć, na jakie zajęcia zapisać. Mogą liczyć na pomoc w wypełnieniu podania do urzędu, a ci biedniejsi

**W tej świetlicy czujemy się jak w rodzinie – zapewniają podopieczni stowarzyszenia „Serce”**

– także na pomoc materialną (bogatsi oddają ubrania, przybory, plecaki). Było spotkanie z logopedą i psychiatrą, który wyjaśniał, czym objawiają się podstawowe scho-

żenia umysłowe. Pracownica poradni przeciwalkoholowej mówiła o problemach z uzależnieniami. Pani pedagog z ośrodka dla osób psychicznie chorych opowiedziała o różnych ulgach i dofinansowaniach, z których mogą skorzystać osoby niepełnosprawne.

W planach jest spotkanie z ginekologiem, który opowie o procesie dojrzewania seksualnego dziewcząt i chłopców (szczególnie o tym, z jakimi problemami wiąże się ten proces u młodzieży niepełnosprawnej).

## Na wesoło

Dzieciakom nie brakuje atrakcji: 6 grudnia w świetlicy piekły ciasteczka, przyszedł św. Mikołaj z prezentami. Teraz będzie bal karnawałowy, każdy musi przygotować sobie jakieś przebranie. Tak jak podczas balu kanapkowego, o muzykę zadba 17-letni Marcin.

Chłopak nie odstępuje otwarcza. Elektronika to jego hobby. Marcin jest upośledzony, ma kłopoty z liczeniem, nie jest w stanie zrobić zakupów. Na zajęcia z odległej o 12 kilometrów wsi przyjeżdża z mamą.

– Nie orientuje się w przestrzeni, potrzebuje stałej opieki – tłumaczy kobieta. Ale na zajęciach w stowarzyszeniu „Serce” Marcin jest w swoim żywiole. Tak jak Sandra, Sebastian, Grzesiek czy Marta...

## ŚWIETLICA

Świetlica oddziału terenowego Stowarzyszenia „Serce” Pomocy Dzieciom i Młodzieży Specjalnej Troski mieści się przy ul. Kisielice Duże 30 w Białogardzie. Kontakt tel. 792 610 727.

Stowarzyszenie liczy na pomoc sponsorów, szczególnie tych osób, które zechcą przekazać 1 proc. podatku. Wpłaty można dokonywać na konto w Banku Spółdzielczym w Białogardzie, numer 75 8562 0007 0000 0648 2000 0010.

## CHCĄ WSPÓŁPRACOWAĆ

GRAŻYNA WAŚKÓW, NAUCZYCIELKA PROWADZĄCA ZAJĘCIA W ŚWIETLICY STOWARZYSZENIA „SERCE”

– To są osoby w różnym wieku i z różnymi schorzeniami, potrzebują dużo czasu, by nabrały chęci do pracy. Na początku starałam się więc o to, by się do mnie przekonały. Podstawą ćwiczeń są zajęcia praktyczne: dużo malujemy, rysujemy, lepimy z masy solnej. To rozwija zdolności manualne. Niektóre osoby zrobiły spore postępy. Ale są i takie, które potrzebują pomocy w wykonywaniu najprostszych czynności – na przykład w posługiwaniu się nożyczkami. W sumie efektem jest już choćby to, że chcą dłużej ze sobą współpracować. Uczymy się robić posiłki, dbać o porządek. Wielu rodziców popełnia błąd, bo nie wymaga od dzieci, żeby uporządkowały zabawki czy swoje ubrania albo zmyły po sobie naczynia. To jest bardzo ważna forma nauki. Dla wielu dzieci samo wyjście do świetlicy i pobyt na zajęciach jest formą rehabilitacji. A dla rodziców to okazja do odpoczynku. Bo przecież niektóre dzieci są po zabiegach chemioterapii, wymagają ciągłej opieki.



Książka koszalińskiego duchownego

# Modlitewnik na liście bestsellerów

Okazuje się, że lubimy i chcemy obcować z pięknym słowem. Nie tylko czytać, ale i modlić się poezją. Na opublikowanej przez tygodnik „Polityka” liście bestsellerów literackich w Polsce za rok 2007 na pozycji siódmej znalazł się „Modlitewnik za wstawiennictwem Jana Pawła II” autorstwa koszalińskiego poety, biblisty i wykładowcy Wyższego Seminarium w Koszalinie, ks. **Henryka Romanika**.

**KAROLINA PAWŁOWSKA:** *Czy spodziewał się Ksiądz, że „Modlitewnik” rozejdzie się wśród czytelników w nakładzie ponadstutysięcznym?*

KS. HENRYK ROMANIK: – W pierwszej chwili to była radość z powodu niespodzianki. Bo to, że „Modlitewnik” rozchodzi się w środowisku – w Polsce i poza nią – to wiedziałem, nie znalazłem jednak szczegółowych cyfr przed świętami. Natomiast to, w jakim towarzystwie się znalazł, spowodowało autentyczną radość. Z drugiej strony jest to zachęta do pracy nad tego rodzaju materiałem, to znaczy nad tekstami modlitewnymi i medytacjami o Janie Pawle II. W rozmowach z czytelnikami i w Koszalinie, i nieco dalej, słyszę, że czytelnicy szukają tekstów pisanych językiem współczesnym, a nawet potocznym – może niekoniecznie bardzo uroczystym, czy liturgicznym, by rozmawiać z Bogiem w towarzystwie Jana Pawła II.

Modlitewnik został wydany w marcu 2007 r., na drugą rocznicę śmierci Papieża, i już na święta Wielkiejnocy był obecny na rynku.

**Sam ranking jest pewną ciekawostką. Wśród dziesiątki najlepszych autorów znalazło się czterech duchownych**



ZDJEŃCIE KAROLINA PAWŁOWSKA

– **na pierwszym miejscu kard. Stanisław Dziwisz, na trzecim ks. Tadeusz Isakowicz-Zaleski, na czwartym Benedykt XVI i siódmym Ksiądz. Czy to znaczy, że szukamy bardziej uduchowionych rzeczy wśród pozycji księgarskich?**

– Warto popatrzeć na tytuły. Dwie z tych książek dotyczą Jana Pawła II, jedna dotyczy osoby Jezusa i jedna Kościoła w Polsce. Myślę, że to jest obraz tego, czym żyjemy i czego poszukujemy. „Polityka” na pewno nie jest środowiskiem, które na kredyt rozdaje komplementy pod koniec roku. Jest to stwierdzenie obiektywnej sytuacji – tak wygląda rynek książki w Polsce i myślę sobie, że jest to obraz, który uczciwie pokazuje, co się kupuje – nawet

na prezenty. To chyba byłaby zbyt łatwa konstatacja. Samo zainteresowanie, poszukiwanie, jest jak najbardziej pozytywnym zjawiskiem. Nie zapominajmy, że

jesteśmy dopiero po świętach Bożego Narodzenia, a wówczas poziom religijności, stopień aktywności kościelnej czy duchowej wzrasta. Myślę też, że „Modlitewnik” jest specyficzną pozycją, bo to nie jest książka, którą się przeczyta i odkłada do archiwum domowego. Jest to duchowe narzędzie, jak to nazywam.

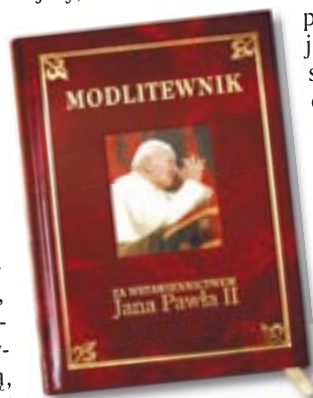
**W „Inwokacji osobistej autora. Do Świętego Ojca” zdradza Ksiądz, że w chwili śmierci ojca Jan Paweł II stał się dla Księdza ojcem. Czytamy: „Od teraz tu, na ziemi, ty jesteś moim tatą. Proszę”. Na czym to ojcostwo polegało?**

– W godzinach kiedy koncelebrowałem Mszę św. w kaplicy domowej Jana Pawła II, w domu, w Polsce, umierał mój tato. Ten zbieg okoliczności odczytałem jako znak Opatrzności. Ten, którego na ziemi nazywam ojcem, jest dla mnie ojcem. Nade wszystko jako mistrz, przewodnik, autorytet. Jako ktoś, kogo można kochać w pełni, osobście, po ludzku, po synowsku – nie tylko jako Polak, ksiądz, teolog czy wychowawca w seminarium – zwyczajnie, jako człowiek. Stąd też te lata, a będzie ich już ze dwadzieścia od tamtego dnia, były dla mnie bardzo spokojną drogą z nim, kiedy patrzyłem, przeżywałem, wszystko to, co on przeżywał, łącznie ze starością, cierpieniem i umieraniem. I „Modlitewnik”

zaczyna się od cyklu modlitw-medytacji w dniu ostatnim, ale nie były one pisane tego dnia. Tego dnia wszystkim brakowało słów. Byliśmy z nim, przeżywaaliśmy. Te modlitwy zapisałem kilka miesięcy później, ale tak, jakby były pisane z nim i w jego imieniu. Jak się potem dowiedziałem, właśnie ta modlitwa stała się w klasztorach, w prywatnych domach, dla różnych osób modlitwą-prośbą o dobrą śmierć. To modlitwa, która może służyć, jak również poezją,

w której Jan Paweł II nie jest ubocznym tematem, ale jest towarzyszem drogi, przyjacielem w tej wędrówce.

**KAROLINA PAWŁOWSKA**





Gwiazdki śpiewająco zapraszają przyjaciół



Wystawa o Kubusiu Puchatku cieszyła się wielkim zainteresowaniem

### Gwiazdki z Klubu 4H

# Być darem dla innych

Klub 4H „Gwiazdki” powstał w Wałczu w listopadzie 1999 roku. Jest częścią wielkiej światowej organizacji skupiającej ponad 10 mln członków w wieku 9–19 lat z osiemdziesięciu krajów.

Przez osiem lat istnienia do klubu należało około pięćdziesięciu osób – mówi Stefania Ludwiczak, opiekunka organizacji. Zorganizowaliśmy ponad 30 wystaw plastycznych – w większości edukacyjnych – najczęściej związanych z literaturą dla dzieci i młodzieży. Idea 4H jest pomaganie dzieciom w rozwijaniu postaw i cech, dzięki którym staną się wartościowymi i pożytecznymi członkami demokratycznego społeczeństwa – mówi szefowa.

Symbolem organizacji jest czterolistna koniczyna na białym polu. Zielień symbolizuje młodość, życie, dorastanie i szczęście, biel – to barwa czystości i nadziei. Liczba 4H wzięła się od angielskich słów heard, hands, hart, health, co po polsku znaczy: głowa (aby jasno myśleć), ręce (aby chętnie służyły innym), serce (aby było wierne), zdrowie (aby pozwoliło lepiej żyć). Wszystko to musi znakomicie funkcjonować i zwracać się ku innym. Towarzyszy im hasło: „Najlepsze niech będzie jeszcze lepsze”.

Jego realizacja jest na pewno trudna, ale daje wiele radości, o czym dzieci niejednokrotnie się już przekonały.

### Kto daje, ten zyskuje!

Przy każdej wystawie opiekunka klubu 4H przeprowadza lekcje dla uczniów szkół podstawowych i gimnazjalnych. Wystawy odwiedzają też przedszkolaki. Zasadą jest, że kluby są kilku-, kilkunastoosobowe i same na siebie pracują. Jego członkowie wypełniają wiele prac na rzecz miasta – wykonują dekoracje, sprzątaj nadbrzeża wałeckich jezior, angażują się na rzecz pracy w wolontariacie, pomagają w organizowaniu uroczystości organizowanych przez koło Kresowiaków, organizują spotkania i zabawy dla dzieci. Są zawsze gotowi do pomocy osobom, które tego potrzebują.

– Nie moglibyśmy istnieć bez pomocy dorosłych – opowiada młodzież. – Brałismy udział w dwóch ogólnopolskich zjazdach klubów 4H, w każdym zdobyliśmy nagrody za sposób, w jaki promujemy nasze rodzinne miasto. Wspaniałą przygodą było uczestnictwo w Święcie Bajki w Pacanowie i zwiedzanie sejmu. Kiedy przygotowaliśmy wystawę poświęconą J. Ch. Andersenowi, Polska Żegluga Bałtycka z siedzibą w Koło-

brzegu zrobiła nam wspaniałą prezent, fundując rejs promem do Kopenhagi. To była niezapomniana wycieczka! Myślę, że w ciągu ośmiu lat istnienia klubu – dzieli się refleksjami Stefania Ludwiczak – młodzież zrozumiała, jak niewłaściwa jest postawa roszczeniowa, dlatego staramy się tak często, jak to tylko możliwe, służyć innym – przekonuje.

### Najważniejsza jest przyjaźń

Najważniejsze jednak jest to, że łączy ich prawdziwa, silna przyjaźń. Łukasz, który pracuje teraz w Irlandii, dzwoni do nich kilka razy w tygodniu. Jest na bieżąco z ich problemami. Odwiedzają ich też ci, którzy już założyli własne rodziny.

Przyjaźń i tworzenie, otwarcie na innych i współczucie – to najważniejsze cele klubu 4H w Wałczu. Cele, które udaje się tu rzeczywiście osiągnąć. To się czuje w czasie rozmów z gwiazdeczkami i ich opiekunką. Do klubu młodzież przychodzi, by tworzyć nowe dzieła plastyczne, by odrobić lekcje, pogadać, przygotować kolejną wystawę, wypić razem herbatę, świętować swoje rocznice, imieniny i różne sukcesy, ale i też zwierzyć się z kłopotów i wspólnie poszukiwać sposobów ich rozwiązania. Gwiazdki są rado-

sne, uśmiechnięte, uprzejme – prawdziwe gwiazdki – w ich otoczeniu wszyscy czują się dobrze. Pewnie dlatego na wystawie przychodzi tak wiele osób – po to, aby podziwiać prace, występy muzyczne, ale i po prostu cieszyć się panującą tu dobrą, miłą atmosferą.

### Dobra jak czekolada

W pracy dyplomowej pt: „Miejsce i znaczenie Klubu 4H w środowisku wałeckim” można znaleźć wypowiedź jednej z dziewcząt opowiadającej o swojej opiekunce: „Nasza opiekunka jest człowiekiem uzdolnionym i tak dobrym jak... czekolada”. „Dla mnie klub jest drugą rodziną, w której nie zlego mi się nie stanie, w której są i radość, i smutki”. Rzeczywiście pani Stefania to prawdziwy przyjaciel. Na jej pomoc mogą liczyć nie tylko członkowie klubu, ale i ich rodziny. Taka opiekunka dla klubu to prawdziwy skarb. Gwiazdki nigdy nie zapominają swych przyjaciół – ostatnie spotkanie poświęcone było wspomnieniu osób, które wiele dla klubu zrobiły. Wśród pięknych prac plastycznych ważne miejsce zajęły fotografie przyjaciół klubu, którzy już odeszli: Anny Topolskiej, Emilii Waśniowskiej i Zbigniewa Polakowa.

**ALICJA DUDZIK**

PANORAMA ZAKONÓW  
Franciszkański Zakon Świeckich

# III zakon św. Franciszka

Stworzony ponad 750 lat temu przez św. Franciszka z Asyżu specjalnie dla ludzi świeckich. Bo świętość jest dla zwykłych ludzi.

– Dla mnie wstąpienie do III zakonu to był etap w poszukiwaniu Boga – wspomina Eugenia Gardzińska, przełożona wspólnoty waleckiej. – Zaczęłam od Różańca, zgłosiłam się do róży różańcowej, ale czegoś mi brakowało. Wtedy, osiemnaście lat temu, odnalazłam Franciszkański Zakon Świeckich. Zafascynował mnie św. Franciszek, jego miłość do wszelkich stworzeń, i tak zaczęła się moja droga w III zakonie – wraca myślami do początku.

Początki Franciszkańskiego Zakonu Świeckich sięgają roku 1221, zaś pierwsze wspólnoty na ziemiach polskich powstały po przybyciu franciszkanów I zakonu do Wrocławia w roku 1236. Franciszkański Zakon Świeckich był zawsze bardzo liczny. Zrzeszał osoby różnych stanów i zawodów, w tym duchownych diecezjalnych, biskupów, kardynałów oraz papieży. Tercjarzami franciszkańskimi byli między innymi: Dante Alighieri, Krzysztof Kolumb, Franciszek Liszt, sługa Boży kard. Stefan Wyszyński.

## Wspólny charyzmat

– Nie do wyobrażenia jest – mówi o. Andrzej Włodarczyk, gwar-



BEATA STANKIEWICZ

dian domu zakonnego Braci Mniejszych Kapucynów w Walczu – by tam, gdzie prowadzimy duszpasterstwo, nie było miejsca dla świeckich franciszkanów. To jest uzupełnienie naszego charyzmatu. Bez tej wspólnoty nasza obecność byłaby trochę ulomna.

Franciszkanie świeccy żyją według reguły napisanej przez św. Franciszka. Pomocnicy parafii, np. kościelny, sekretarka, palacz w kościele wywodzą się właśnie z III zakonu, a to bardzo usprawnia działanie parafii.

– Są czynności, w których jako kapłani jesteśmy nie do zastąpienia: spowiedź, Eucharystia i inne sakramenty, posługa słowa, ale franciszkanie świeccy też mają rolę nie do przecenienia – są tam, gdzie my nie docieramy, mogą tam świadczyć o Chrystusie w duchu św. Franciszka – mówi zakonnik.

– Przykładem dla mnie był mój tata śp. Piotr Kołosowski – wyznaje zastępcą przełożonej wspólnoty Jan Kołosowski – też należał do tego zakonu. Wzrastałem przy nim, widząc go modlącego się w kościele, klęcząc godzinami, wypraszał, żeby Jaśko kiedyś wstąpił do wspólnoty. No i tak się stało, profesję złożyłem 6 lutego 2000 roku. Pomagam jak mogę, na terenie kościoła, plebani, w porządkowaniu, w ogrodzie, tam gdzie jestem potrzebny.

– Natchnieniem franciszkańskie miałam od dziecka – wspomina Helena Długosz – kochałam wszystko, co tylko żyło, ludzi i zwierzęta. Chociaż byłam bardzo biedna, czasem nawet sama nie zjadłam, dzieliłam się z innymi. Od najmłodszych lat kochałam Matkę Boską, biegłam do kościoła, wstąpiłam do Żywego Różańca, ale czułam, że to jeszcze mało, że świę-

ty Franciszek „chodzi za mną”. Znalazłam się w III zakonie i już 26 lat jestem tercjarką. Codziennie jestem w kościele, prowadzę Różaniec, nie wyobrażam sobie, że bym opuściła choć jeden dzień – wyznaje.

## Służyć Panu Bogu i ludziom

Chcąc zostać tercjarką, należy wypełnić ankietę; potem jest 6 miesięcy postulatu, rok nowicjatu, pierwsza profesja, potem druga, w trzecim roku można składać profesję wieczystą. Te przygotowania to czas na rozeznanie i decyzję, tak jak we wszystkich zakonach.

– Od niedawna jestem w naszym zakonie – mówi Teresa Robioneck. – W czasie uroczystości parafialnych zainteresował mnie krzyż św. Damiana, zapamiętałam się w niego. Podszedł do mnie o. Szczepan i opowiedział o św. Franciszku. Zaczęłam szukać świętego Franciszka i znalazłam. Jestem dwa lata po profesji, służę Panu Bogu i ludziom.

– Ja też jestem tu niedługo – uśmiecha się Maria Wasilewska – profesję złożyłam w 2004 roku. Teraz jestem sekretarzem wspólnoty. Przypro-wadziła mnie do św. Franciszka moja przyjaciółka drogą Różańca – najpierw byłam w róży IX, potem zaczęłam przychodzić na spotkania zakonu. Czuję się tu potrzebna, a i oni są mi potrzebni, są jak rodzina – przekonuje.

## Zwykłe życie świeckiego zakonnika

Na terenie Polski obecnie jest 16 regionów FZŚ, walecka wspólnota należy do Regionu Szczecińskiego. Do istniejącego przy waleckiej parafii od 1948 roku III zakonu należą 43 osoby. Opiekunami byli ojcowie: Medard Parysz, Achilles Murkiewicz, Ewaryst Kutrzuba, Józef Krzaczek, Robert Kozłowski, Andrzej Mańczak, Szczepan Król, teraz asystentem III zakonu jest o. Karol Jopek.

Co miesiąc odbywa się spotkanie formacyjne dla wszystkich członków. Zakon podzielony jest na regiony po ok. 6 osób. Spotkaniom w grupach, towarzyszy o. Karol. – Od mawiamy brewiarz, Różaniec – mówi Janina Bura. – Przed wyjściem z domu zawsze czytam i rozważam Ewangelię – mówi. – Każdy człowiek jest powołany do świętości i chociaż nie jest to łatwe, jeśli codziennie się otwiera serce na Pana Boga, jest to możliwe. Trzeba być człowiekiem dla człowieka i być blisko człowieka – uzasadnia pani Janina.

BEATA STANKIEWICZ